

Firma odzieżowa Bell dyskryminowała związkowców

22 maja 2013

„Nogi z dupy powyrywam, jak się dowiem, które wstąpiły”, „Kręcicie na siebie bat”, „Teraz zaprzeczacie, a potem się okaże że wszystkie należycie” – tak m.in. miała odzywać się do pracowników Teresa Zalewska, prezeska zarządu firmy odzieżowej Bell sp. z o.o. z Gdyni, kiedy w październiku 2010 roku powstała u niej komórka związku zawodowego OPZZ „Konfederacja Pracy”.

W poniedziałek, gdański sąd pracy wydał wyrok, w którym uznał działania pracodawcy za dyskryminację związkowców i przyznał jednej z nich – pani Danucie – odszkodowanie. Po rozliczeniu kosztów sądowych wyniosło ono... nieco ponad 1 tysiąc zł.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sędzia Anita Niemyjska-Wakieć podkreśliła, że zachowanie pozwanej miało charakter naganny. Pracodawca nie ma prawa wpływać na związek, aby ujawniał listę swoich członków i nękać ich na tym tle – mówiła Niemyjska. Sędzia oddaliła jedynie powództwo w tej części, w której dotyczyło ono odszkodowania za nieuzasadnione zwolnienie związkowczynie. Zdaniem sądu, miejsce pracy pani Danuty zostało zlikwidowane wraz ze sklepem, w którym pracowała.

Z takim stanowiskiem sądu nie zgadza się prawnik pomorskiej Konfederacji Pracy Grzegorz Ilnicki, który reprezentował panią Danutę w trakcie procesu, wyraził jednak zadowolenie z uznania działań Teresy Zalewskiej za dyskryminację i symboliczne napiętnowanie ich. Jego zdaniem, miejsce pracy pani Danuty nie zostało zlikwidowane, ale przeniesione do drugiego sklepu sieci Bell w Centrum Handlowym Madison w Gdańsku. Do nowego sklepu, mieszczącego się piętro wyżej, przeniesiono towar i dwóch z czterech pracowników – tylko tych którzy nie należeli do związku zawodowego. W tym, obok wyzwisk i molestowania,

Ilnicki upatruje dyskryminacji działaczek OPZZ KP.

W sprawę zaangażowało się także Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego. W przedstawionej sądowi opinii PTPA wskazywało szereg działań pracodawcy, które miały charakter dyskryminacyjny.

Przez cały czas trwania procesu, pracodawca konsekwentnie odrzucał oskarżenia o dyskryminację. Teresa Zalewska zarzucała byłym pracownikom pomawianie jej choć przyznała, że próbowała się dowiedzieć, kto przystąpił do związku zawodowego. Nie zaprzeczyła też, co podnosili związkowcy, że w jej sklepach mogły mieć miejsce sytuacje, gdzie pracownicy przez pół roku pracowali bez dnia wolnego.

Reprezentująca Bell adwokat Magdalena Gburczyk-Kuźmińska mówiła w mowie końcowej, że zeznania świadków, którzy opowiadali o wyzwiskach, są zmyślane i niewiarygodne, a pracodawca traktował wszystkich pracowników sprawiedliwie i równo.

Proces trwał ponad dwa lata. Wyrok jest nieprawomocny. Ze względu na niski wymiar przyznanego odszkodowania, pełnomocnik pani Danuty już zapowiedział złożenie apelacji.

Autor: Krzysztof Kobrzak

Źródło: [Lewica](#)